Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.

Osobne płacenie za wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 125 | Kraków, środa dnia 14 marca 1906 roku. | Rok XIV.

Nieprawidłowość.

Z poważnych kół aptekarskich, dochodzą nas następujące uwagi w sprawie nadania koncesji na otwarcie apteki „na Piasku" w Krakowie.

Po długich walkach trwających od roku 1896. zadecydowało wreszcie Namiestnictwo otwarcie apteki w nowej, silnie zaludnionej dzielnicy Piasek w Krakowie, i wezwało Magistrat do rozpisania konkursu. Gremium aptekarzy Galicji zach. przedłożyło następujące terno:

1) Mg. Alfred Weiss; 30 lat pracuje w zawodzie, posiadał już własną aptekę w małej miejscowości w Galicji, obecnie dzierżawca.

2) Mg. Jan Mieszkowski, 32 lat pracuje w zawodzie, z tego lat 6 jako zarządca.

3) Mg. Władysaw Figler, 30 lat pracuje w zawodzie z małą przerwą, podczas której pracował w perfumerji i otrzymał koncesję na Łapanów, której musiał się zrzec.

Pierwszy i trzeci kandydat są obarczeni liczną rodziną, drugi kawaler. Wszyscy trzej cieszą się między kolegami ogólną sympatją, a majątku żadnego nie posiadają.

Prezydjum miasta nie licząc się wcale ani z opinją kolegów, który najlepiej znają kandydatów wspól nie z nimi pracując, ani z latami pracy i kierując się widocznie innymi względami, nadało koncesję na otwarcie tej apteki Mg. Ludwikowi Marcisiewiczowi, który wprawdzie wstąpił do zawodu już w roku 1875 (a więc o rok tylko później od najstarszego kandydata z terna), ale spędził około lat sześciu poza granicami kraju.

Samowolne postąpienie to, wywołało przedewszystkiem silne rozgoryczenie w kołach zawodowych. Te z całem zaufaniem oczekiwały wyniku, mimo uporczywie rozsiewanych wieści, że nadanie koncesji jest jedynie zależne od wysoko stojących osobistości w kraju.

Nie chcemy głębiej wnikać, co jest przyczyną tego faktu. Musimy jednak zaznaczyć, że Gremium słusznie urażone przez ominięcie jego *prawa* w wydaniu opinji o kandydatach, jak również wszystkie inne stowarzyszenia zawodowe, postanowiły odpowiednimi memorjałami upomnieć się o sprawiedliwość u władz wyższych i poprzeć rekursy skrzywdzonych kandydatów starszych, — przez krakowskie Gremium do nadania im wspomnianej apteki przedstawionych.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków, dnia 14 marca.

Wieczór muzyczny Witolda Szaniawskiego, barytonisty Opery warszawskiej, przy współudziale prof. Franciszka Bylickiego (fortepian) i dyrektora „Harmonji" Jana Górskiego (wiolonczela), odbędzie się we czwartek dnia 15 bm. w Kole artystyczno-literackiem. Na program składają się: 1) Solo fortepian (prof. Bylicki); 2) a) Moniuszko: „Pieśń", b) Żeleński: „Pieśń" (odśpiewa p. Szaniawski); 3) Chopin: „Nocturn" (odegra na wiolonczeli dyr. Górski); 4) a) Rubinsztejn: „Romans", b) Mascagni: „Pieśń" (odśpiewa p. Szaniawski); 5) Solo fortepian (prof. Bylicki); 6) Moniuszko: „Polonez" z opery „Hrabina" (wykona na wiolonczeli p. Górski); 7) Bizet: Arya Torreadora z opery „Carmen" (odśpiewa p. Szaniawski).

Bilety w cenie po 4, 3 i 2 kor. nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, a w dzień koncertu wieczorem przy wejściu do sali. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Nowo mianowani wicedyrektorowie kolei państwowej, pp. Solecki i Zborowski, przedstawili się wczoraj dyrektorowi radcy dworu Horoszkiewiczowi. Następnie odbyło się przedstawienie wszystkich urzędników dyrekcji nowym wice-dyrektorom.

Tow. Wz. Pom. U. U. J. odbyło dnia 11 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, na którem dokonano uzupełniających wyborów Zarządu i komisji kontrolującej. Do zarządu weszli: Wilhelm Wład. Krzysztoń-prezes, Julian Rolski — wiceprezes, Michał Pelc — kontrolor, Jan Feret — zast. kontrolora, Stanisław Gonet — skarbnik, Edward Zarzycki — zast. skarbnika, Arnold Śmietana — sekretarz; do komisji kontrolującej: Józef Drożdż — przewodniczący, jako członkowie: Wilhelm Glazór, Łuszczki Jan, Nowobilski Jan, Gibiec Jan, Stecki Konstanty, Piekarczyk Stanisław.

Nową chrześciańską piekarnię pod firmą „Sport" otworzył w Krakowie warszawiak p. Bolesław Broszkiewicz, odznaczony listem pochwalnym na warszawskiej wystawie kucharskiej. Piekarnia obok pieczywa luksusowego na mleku i maśle, produkuje pieczywo warszawskie, wiedeńskie i kijowskie, oraz chleb wiejski na mleku i chleb razowy Grahama. Filia nowej piekarni mieści się w hotelu Saskim, od ulicy Sławkowskiej.

Kronika policyjna. Policja wyśledziła i przyaresztowała 18 letniego Rudolfa Rakoczego z Nowego Sącza, zbierającego składki na rzekomą operację jego brata. Okazało się, że to tenże Rudolf Rakoczy od dłuższego czasu zbierał składki na fikcyjny pogrzeb redaktora „Reformatora" i byłego współpracownika „Naprzodu". Zarówno Adolf Rakoczy jak i jego brat odstawieni będą do sądu do ukarania za oszustwo.

Przedwczoraj na Groblach przyaresztowała policja Piotra i Jakóba Marczyków, Jana Ludwikowskiego, Jakóba Jachowskiego i Józefa Jasiołka, wszystkich z Piekar, którzy przybywszy tu do asenterunku, najprzód w szynku, a następnie na placu pobili się między sobą, a do tego także z kijami rzucili się na przechodniów.

Rada państwa.

(Telefonem)

Wiedeń 14 marca.

W dalszym ciągu wczorajszych obrad pos. Mayer podnosił, że Niemcy są stanowczo za reformą wyborczą w duchu nowoczesnym, że jednak że nie powinien się zmienić stosunek sił w tej Izbie. **Mówca wskazał na akcję ugodową** przeprowadzoną na Morawach i wyraził przekonanie, że Morawy powinny w tym względzie posłużyć za wzór innym krajom. Mówca zwraca się następnie do Czechów z apelem, by umożliwili Niemcom głosowanie za reformą wyborczą, przez zaniechanie tego, co jest niesłuszne i niesprawiedliwe wobec Niemców.

Pos. Głąbiński oświadcza, że zabiera głos dlatego tylko, aby na postulaty Koło polskiego po łożyć tem większy nacisk. Rząd sam przyznał, że *punctum saliens*, to sprawa narodowościowa. Tem samem wystosowano apel do Koła polskiego, które istotnie jest stronnictwem narodowem (Potakiwania u Polaków), aby się silnie zespoliło, pozostało wierne swemu sztandarowi narodowemu i energicznie broniło zagrożonych praw narodu polskiego w Galicji, na Śląsku i na Bukowinie, wszelkimi stojącymi mu do dyspozycji środkami. Wszyscy bez różnicy stronnictw przyszliśmy do przekonania, że w projekcie rządowym zapowiadającym wszystkim innym krajom i narodom Austrji powszechne, bezpośrednie, tajne i tak zw. równe prawo głosowania, stoi niezaprzeczenie ostrze, skierowane przeciw narodowi polskiemu w Austrji, w celu zachwiania naszego stanowiska polskiego i celem stłumienia na długi czas naszych dążności autonomistycznych. Dlatego uważam za święty obowiązek bronić praw naszego narodu (Gromkie oklaski u Polaków). Z tych słów niechaj decydujące czynniki w Austrji się przekonają, że Polacy niejednego się nauczyli od historji i bez względu na różnice polityczne i społeczne się połączą, skoro będzie chodziło o obronę praw narodowych (Huczne oklaski u Polaków), i o oddalenie nowego grożącego narodowi polskiemu w Austrji nieszczęścia (Okl. u Polaków)

Zaznaczywszy, że dążenie do zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania, odpowiada demokratycznemu duchowi czasu, podnosi mówca, że takie prawo dopiero wówczas będzie miało trwałą wartość dla narodów i dla państwa austrjackiego, jeżeli odpowiadać będzie ogólnej politycznej i narodowej strukturze państwa (Okl. u Polaków).

Polemizuje następnie z pos. Pernerstorferem, który rzucił hasło „siła przed prawem" i krytyku je niektóre wywody pos. Adlera.

Przechodząc do omówienia projektu rządowego, podnosi mówca, że w myśl oświadczenia prezydenta ministrów został on dlatego skonstruowany w ten sposób, aby znalazły w niem wyraz panujące w Austrji stosunki posiadania, podatkowe i kulturalne. Jednakże jeżeli tak jest, to każdy naród ma prawo wymagać, by także jego stosunki posiadania, podatkowe i kulturalne w analogiczny sposób były uwzględnione. (Potakiwania u Polaków).

Otóż jeżeli zapytamy się czy projekt rządowy odpowiada politycznej i narodowej strukturze państwa, to stanowczo należy dać odpowiedź przeczącą. Prezydent ministrów określił zbyt jednostronnie pojęcie i istotę państwa austryackiego, nazywając je państwem narodowościowem, a parlament reprezentacyą narodów. Prawdą jest, że w państwie austryackiem żyje wiele narodów, ale co do istoty swej i rozwoju historycznego Austrya w pierwszej linii jest państwem, składającem się z rozmaitych indywidualności terytoryalnych, (Potakiwania) z krółestw i krajów. (Potakiwania). Jeżeli więc w Austryi reforma polityczna ma się powieść i wytworzyć dla państwa nowe pomyślne warunki bytu, to musi ona uwzględnić ten ustrój państwa i przystosować się do systemu krajów autonomicznych (Potakiwania), bez naruszenia ich interesów i praw i bez zakłócania narodowych stosunków i zdobyczy. (Potakiwania).

Parlament od szeregu lat unieruchomiony jest z powodu sporów narodowościowych, które usunięte być mogą tylko przez odpowiednią zmianę konstytucyi, jasnem zaś jest, że parlament centralny także w tak zwanym państwie ludowem będzie chromał z tych samych przyczyn. Rząd ma także w tym kierunku pewne

wątpliwości, albowiem równocześnie z reformą wyborczą wniósł przedłożenie o zmianę regulaminu, sądzę jednak, że tego rodzaju reforma nie może być środkiem wobec braków konstytucyi. Jest przecież niemożliwem żądać od zmiany regulaminu, aby naprawiła także braki konstytucyi i zapobiegła temu, by mniejszości nie były wydane na łup uchwałom często przypadkowych większości. (Potakiwania). Jest przecież absurdem, że w tym parlamencie centralnym najżywotniejsze interesy i prawa poszczególnych narodów mają być osądzane przez inne narody, bez dokładnej znajomości danych stosunków. (Potakiwania). Jeżeli zamierzona reforma wyborcza ma pobudzić życie państwowe i pchnąć je na nowe tory, to równocześnie z nią musi być podjęta odpowiadająca czasowi zmiana konstytucyi w duchu autonomicznym. Należy wszystkie te sprawy, które faktycznie nie są wspólne, przekazać sejmom. Należy chronić przed ewentualnem pogwałceniem mniejszości sejmowych za pomocą nadania im prawa veto w sprawach narodowościowych. — Tem samem stworzy się trwałą podstawę do pokojowego pożycia i współdziałania w tej Izbie.

Pos. Prade: Ale tę ustawę narodowościową musimy tu w Izbie uchwalić.

Pos. Głąbiński: Autonomiczne dążności ku ochronie mniejszości nie grożą rozbiciem państwu, lecz przeciwnie, stanowia żywioł utrzymujący państwo i konstytucyę (Potakiwania). W tym duchu też Koło polskie uchwaliło, aby przy sposobności dyskusyi nad reformą wyborczą stanowczo domagać się reformy konstytucyi w kierunku autonomicznym.

Pos. Pacher woła: Trzymajcie się rezolucyi z r. 1868, wyjdźcie stąd, a my już tu żyć potrafimy.

Pos. Głąbiński: Wyodrębnienie Galicyi jest problemem, którego nie chcę tu roztrząsać. Ja osobiście jestem gorliwym przedstawicielem idei wyodrębnienia Galicyi. Jednakże Koło polskie w tej sprawie nie rozstrzygnęło i z tego powodu nie będę o tem mówił.

Pos. Pacher: Interpelowaliśmy przecież ministra, niech on odpowie.

Pos. Fressl: Patrzcie, jaką ładną mamy konstytucyę. Nawet minister nie widzi potrzeby odpowiadać na interpelacyę.

Pos. Głąbinski omawia dalej upośledzenie Galicji przy rozdziale mandatów i zaznacza, że trudno mu pojąć dlaczego w projekcie rządowym zrobiono różnicę między poszczególnymi, pod względem autonomicznym równouprawnionymi krajami i królestwami. Jest prawdą, że w czasach absolutyzmu jeden kraj traktowany był jako uprzywilejowany, a inny jako Kopciuszek — Galicja zwłaszcza nigdy nie należała do grupy krajów uprzywilejowanych.

(Głosy: a jak było za Taaffego?)

Pos. Głąbiński: Mówię teraz o czasach absolutyzmu. I tak w r. 1867 Galicja została już upośledzoną, bo kiedy w niej jeden poseł wypadał na 86.000 mieszkańców, to w innych krajach przypadał jeden poseł na 50.000. Jednakże w systemie wyborów kuryalnych, polegającym na nierówności, możnaby ostatecznie tego rodzaju nierówność zrozumieć i przeboleć. Ale gdy rząd chce zaprowadzić powszechne, bezpośrednie i równe prawo wyborcze, to musimy podnieść energiczny protest przeciw temu, aby Galicja specjalnie była traktowaną jako prowincja wyjątkowa. (Żywe potakiwania u Polaków).

Mówią, że Galicja jest krajem analfabetów. Prawdą jest, że u nas w Galicji dużo analfabetów, ale w innych krajach jest ich jeszcze więcej, a mimo to kraje te przy rozdziale mandatów traktowano lepiej niż Galicję. Dalmacja ma 73 prc. analfabetów, Bukowina 70 prc., a Galicja tylko 56 prc. Rząd powinien by też uwzględnić, że w Galicji pod czas ery autonomicznej nastąpił w tym kierunku ogromny przewrót. W r. 1865 było w Galicji tylko sto pięćdziesiąt kilka tysięcy dzieci, uczęszczających do szkół publicznych i prywatnych a więc niespełna 3 prc. ogółu ówczesnej ludności. W roku 1880 cyfra ta wzrosła na 5 prc., w 1896 na 7 prc. w 1900 na 9 prc. a w 1904 na 11 prc. Nasze stosunki szkolne wykazują przyrost około 100 szkół ludowych i 20.000 dzieci szkolnych, tak iż w niedługim czasie w Galicji będzie bardzo mały procent analfabetów.

Powołują się także na małą siłę podatkową Galicji. Z tabeli, dołączonej do przedłożenia rządowego wynika, że Galicja w podatkach pośrednich bez uwzględnienia ceł i innych dochodów, wnosi do skarbu państwowego 112,529.000 kor. Są inne kraje, które mniejszą sumą przyczyniają się do pomnożenia skarbu państwa; Galicja stoi mniej więcej w pośródku, a należy stwierdzić, że właśnie w ostatnich latach nastąpił znaczny wzrost siły podatkowej w Galicji.

Dalej jest niepojętem, dlaczego rząd przeszedł do porządku dziennego nad prawem służby wojskowej i ciężarów wojskowych. Galicja dostarcza przeszło ½ żołnierzy dla wszystkich pułków austr. (Głosy: Słuchajcie).

Przy rozdziale mandatów Galicja otrzymała 88 mandatów, t. j. 19 prc. podczas gdy ludność jej wynosi 28 prc. ludności całej Austrji. Przeciw temu rażącemu upośledzeniu, przeciw wprost niezrozumiałemu pokrzywdzeniu naszego kraju, musimy podnieść protest. Należy stwierdzić, że podczas ruchu wolnościowego w r. 1848 prawa Galicji zostały uznane, że zarówno w oktrojowanej konstytucji w r. 1848, jakoteż w konstytucji kromieryskiej, a następnie marcowej, Galicja otrzymała odpowiednią do swej ludności liczbę mandatów.

Przypominam tu, że klub młodoczeski jeszcze w r. 1898 przez pos. Slavika i tow. wniósł projekt zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, w którem by Galicji z ogólnej liczby mandatów 400 przyznano 110, Czechom 98, Morawom 30 itd. Jeżeli się uwzględni równomiernie 3 momenty, mianowicie: cyfrę ludności, stosunek podatkowy i służbę wojskową—dochodzi się do cyfry 113 mandatów dla Galicji. Tymczasem Polacy otrzymali 53 pewnych mandatów, w Galicji wschodniej mają otrzymać kilka mandatów, a to w drodze ochrony mniejszości i t. zw. wyborów proporcyonalnych Polacy mogą zdobyć w tej drodze 11 mandatów, Według mego jednak przekonania zdobycie tych 11 mandatów połączone będzie z takimi warunkami, że bez znacznej zmiany przedłożenia rządowego tylko ostra walka z Rusinami może Polakom przynieść zwycięstwo Ale ostatecznie już raz chcielibyśmy zakończyć tę narodową walkę wyborczą w Galicji. (Potakiwania).

Wreszcie podnosi mówca, że przedłożenie rządowe wywołało w Galicji powszechne oburzenie, i kraj solidarnie domaga się od swych posłów, aby całą reformę wyborczą udaremnili najostrzejszymi środkami.

Pod koniec posiedzenia przemawiał jeszcze pos. Straucher żaląc się na upośledzenie Bukowiny, poczem obrady przerwano do dzisiaj.

Wiedeń. (Tel. Wł.) Wczoraj za kulisami parlamentu musiało przyjść do pewnego zbliżenia między Kołem polskiem a rządem, gdyż dzisiejszy „Fremdenblatt" w artykule parlamentarnym występuje z wielkiemi pochwałami dla mowy pos. Głąbińskiego, nazywa ją „wirkungsvoll", podnosi, że mówca na podstawie bardzo bogatego materjału cyfrowego udowodnił potrzebę powiększenia liczby mandatów galicyjskich i konstatuje, że najbardziej pocieszającym momentem jego przemówienia było oświadczenie, iż Koło polskie jest skłonne do kompromisów w kwestyi powiększenia liczby mandatów.

Stanowisko bar. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. Wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zabierze głos bar. Gautsch. W kołach poselskich słychać, że zapowie on podwyższenie mandatów, nie poda jednakże żadnych dat cyfrowych w tym względzie, pozostawiając to do załatwienia komisji reformy.

Praga. (Tel. Wł.) „Now. L." podają treść rozmowy posła kroackiego Biankiniego z bar. Gautschem. Prezydent ministrów zaznaczył, że opór, jaki spotkał jego projekt, zdziwił go bardzo. Oświadczył jednakże, że gotów jest do wszelkich zmian swego przedłożenia, byleby tylko przyjętą została zasada nowych wyborów.

Kwestja wyborów na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. Wł.) „Zeit" donosi z Budapesztu, że wszelkie pogłoski, jakoby rząd zamierzał rozpisać nowe wybory w terminie określonym konstytucją, są nieprawdziwe. Rząd nie może tego uczynić, gdyż przy wyborach zwyciężyłoby teraz stronnictwo niezawisłości. W terminie 11 kwietnia pojawi się komunikat rządowy z zapowiedzią, że wybory będą rozpisane dopiero wtedy, gdy opozycja zgodzi się na cofnięcie postulatów narodowościowych.

Telegramy.

Strejk w drukarniach lwowskich.

Lwów. Ponieważ gremium drukarzy lwowskich nie załatwiło dotąd żądań strajkującego personalu pomocniczego drukarskiego tj. nakładaczek i parobków maszynowych, zecerzy tutejszych wszystkich drukarń na wczorajszem zebraniu uchwalili rozpocząć z dniem dzisiejszym strejk. Dziś rano nie wyjdzie tu już żaden dziennik.

Nowy gabinet we Francji.

Paryż. Ostateczny skład nowego gabinetu jest następujący: Sarrien prezydyum i sprawiedliwość, Clemenceau sprawy wewn., Bourgeois sprawy zagran., Etienne wojna, Thomson marynarka, Briand oświata i wyznania, Doumergue handel, Barthou roboty publiczne, Ruau rolnictwo, Poincarre skarb, Leygues kolonie. Podsekretarzami państwa zostali zamianowani: Sarraut sprawy wewnętrzne, Dujardin-Beaumetz sztuki piękne, Berard poczta i telegraf. Gabinet dziś przedstawi się obu Izbom.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

J. ROSSNY.

Jak się ludzie żenią?

(Dokończenie.)

Szedłem więc zwolna znaną mi dobrze cienistą aleją, prowadzącą do bramy wjazdowej. Aleja ta szła pod górę a cień, który w niej stale panował, zwiększony był jeszcze skutkiem nadciągających chmur, które zapowiadały bliską burzę.

Naraz przemknęła przedemną giętka i rytmiczna postać, i oddalała się zbiegając w dół ścieżką ku rzece.

Była to napewno Julianna. Poznałem jej ruchy, jej suknię fiołkową, jej bujne włosy, któremi się zawsze zachwycałem.

Trudno było o lepszą sposobność. — Podążyłem więc za nią, niezbyt prędko jednak, bo zmieszanie moje wzrastało, i lękałem się prawie spotkania.

Julianna biegła tak prędko, że przez chwilę straciłem ją z oczu na zakręcie drogi. Dziwiło mnie to, że w tak niepewną pogodę wybrała się na spacer, bo burza nadciągała coraz to wyraźniej, a ona za całą ochronę miała tylko w ręku białą jedwabną parasolkę.

Doszliśmy tak, aż do starych zardzewiałych wrót, których już nigdy nie zamykano. Ona je przekroczyła, ja także. W tej chwili pierwsze krople deszczu, duże i ciężkie upadły na liście w powietrzu, zahuczały grzmoty, parę błyskawic przerżnęło horyzont.

Julianna kilku skokami dotarła do szopy rybackiej, ukrytej między wierzbami; w pół minuty potem i ja znalazłem się przy niej, upojony i rozgorączkowany.

Ujrzałem ją w cieniu. Zdawała się być mocno wzruszona. — Zarzuciła sobie na głowę białą muślinową chusteczkę — pierś jej podnosiła się szybko. Naokoło roztaczała się pełna prawdziwego uroku atmosfera niepokojącego oczekiwania.

W tej chwili piorun wypadł z trzaskiem, drzewa zakołysały się wydając żałośne jęki, tuman kurzu wzniósł się ku górze, pędzony naporem wichru. Julianna nie widziała mnie i nie słyszała, nie domyślając się wcale mojej obecności.

Ogarnęło mnie nagle rozkoszne pragnienie złożenia u stóp jej najtkliwszej mojej czołobitności. Ukląkłem przed dziewczyną, a objąwszy suknię jej i nóżki szeptać zacząłem wyrazy stanowiące o przyszłym naszym losie.

Musiała być niesłychanie zdumiona, bo stała bez ruchu i nie wyrzekła ani słowa wtedy nawet, gdy ująłem jej rękę, którą okrywać zacząłem pocałunkami

Aż wreszcie delikatna ta rączka skurczyła się nerwowo, i oparła mocno na moich ustach.

Zerwałem się oszalały z radości i spojrzałem w jej twarz. Wtedy dopiero przekonałem się, że nie była to wcale Julianna.

Poznałem ją. Była to twarz inna, o ileż piękniejsza, o ile bardziej wymowna, od tej którą spodziewałem się tu ujrzeć.

Była to Janina, znana mi oddawna jako najpiękniejsza i najdoskonalsza z kobiet, o której miłości nie przyszłoby mi na myśl marzyć nawet i we śnie. Zrozumiałem wówczas, ile bezwiednej rezygnacji mieszczą w sobie wyrozumowane uczucia, które wmawiać w siebie usiłujemy. — Cała przeszłość jakby zmieciona burzą, znikła mi w jednej chwili z pamięci, ustępując miejsca olśnieniu owej godziny szczęścia, której blask roztoczyć się miał odtąd nad całem mojem istnieniem.

KONIEC.

List otwarty.

Kilka słów odpowiedzi

Jaśnie Wielmożnemu Panu

JANOWI ROTTEROWI

Posłowi krakowskiem

Przed kilku tygodniami wpadł mi w ręce Nr. „Przeglądu Zakopiańskiego“ z 10 stycznia 1906 r. w całości wypełniony mową wygłoszoną przez Pana o Zakopanem w Sejmie dnia 18 listopada 1905 r.

Mowa Pana brzmi cała oskarzeniem władzy gminnej o nieuczciwe spełnianie obowiązków, a do wielu „niegodziwości“ tej władzy przyszyto sprawę prywatną tutejszej propinacyi.

Ponieważ prócz dozoru policyjnego sprawy propinacyjne nic gminy tutejszej nie obchodzą, przeto uważam sobie za obowiązek nie wyręczać się reprezentacyą gminną i odpowiedzieć samemu. A za całą odpowiedź na wszystkie oskarzenia „propinacyjne“ wystarczyłby jeden dosadny wyraz: nieprawda!

Lecz aby nie ściągnąć na siebie zarzutu gołosłowności, postaram się żadnego oskarzenia Pana nie pominąć i procentowo oznaczyć pierwiastek, który się nazywa publicznem kłamstwem.

A zatem! Pan Poseł powiedział:

„Przez karygodne zaniedbanie byłego wójta pozbawiła się gmina dzierżawy propinacyi na rzecz obszarn dworskiego, którego dochód z tego tytułu oceniają na 60.000 kor. rocznie. Tym dochodem przez lat 10 można było opędzić wszystkie inwestycye, a nadto może i lud byłby mniej rozpajany, bo przecież na gospodarkę gminną łatwiej by można wpłynąć. Dziś pijaństwo grasuje w Zakopanem w sposób straszliwy. Dość wspomnieć, że kilkanaście lat temu były w Zakopanem 2 karczmy; dziś spelunek, gdzie można się upić a więc szynków, piwiarń, winiarń itp. jest 43!“

Prawo propinacyjne w Zakopanem nigdy w całości do gminy nie należało (5 karczem), lecz większość bo 7 karczem w obrębie samej gminy należało do dworu.

Po wykupnie propinacyi gmina otrzymała za swoje prawa odszkodowanie w obligacyach propinacyjnych a propinacyę objął kraj i połączywszy gminę Zakopane z sąsiedniemi, jak to Kościeliska. Zubsuche, Stare Bystre, Brzegi, Bukowina, Białka, Groń, Gronków i Leśnica, stworzył tak zwaną grupę propinacyjną i przez licytacyę publiczną wydzierżawił hr. Zamoyskiemu. O karygodne więc zaniedbanie i utratę 60.000 (?) kor. trzeba było Panu oskarżać nie tylko wójta z Zakopanego, lecz wszystkich wójtów z wymienionych gmin. Jednak do korzystania z licytacyi miały prawo nietylko gminy, lecz i osoby prywatne i wyraźnie zaznaczam, że gmina Zakopańska do wzięcia propinacyi nie miała większych praw niż Pan lub ja.

Taki pierwiastek jak publiczne kłamstwo ma rozmaite modulacye a to, które Pan głosi, ma wszystkie cechy oszczerstwa, może bezwiednego lecz w każdym razie oszczerstwa, którem się chce społeczeństwo przekonać, że hr. Zamoyski obrabował gminę z dochodu. Mimowoli ciśnie się domysł, czy zarzut ten spotkałby innego dzierżawcę, gdyby hr. Zamoyski na licytacyi się nie utrzymał i prawo propinacyjne otrzymałby p. Leib Kitzler, drugi najwięcej dający konkurent licytacyjny?

Że pijaństwo grasuje w Zakopanem w sposób straszliwy, zupełnie się na to godzę. Lecz najmniej winy chyba ponosi propinacya.

Łatwość zarobkowania, zbyt może szybka przemiana zapadłej górskiej wioski na pierwszorzędną miejscowość kuracyjną, zetknięcie się stołecznej cywilizacyi wprost z nędzną chatą góralską, „wywiady“ duszy góralskiej prowadzone dla złamania nieufności za pomocą koniaku i wina — a niestety często wprost bezmyślnie i bez celu — wszystko to złożyło się na zatracenie w ludzie tutejszym jego tak bardzo indywidualnych zalet. I nietylko skończyło się na rozpojeniu tego ludu. Dziś rozczarowanie stolic wyraża się aż nazbyt często powtarzanymi wyrzutami pod adresem tutejszej ludności jak chciwość, fałszywość, niewdzięczność itp.

W czasach najścia owych Wandalów na skarby duszy naszego ludu nie było nikogo, ktoby doń wyciągnął rękę i serdecznie uścisnąwszy, poprowadził drogą obywatelskich obowiązków. Wtedy grzmiały tylko hasła do nowej wojny. I do walki z pijaństwem dotychczas nie wystąpił niemal nikt prócz... dzierżawcy propinacyi, który subwencyonował gospodę bez trunków a później tow. „Eleuteryę“!

Lecz weźmy się do cyfr! Jaką drogą przyszedł Pan do 43 szynków ciężących na sumieniu dzierżawcy propinacyi, wyjaśnić może tylko uczciwość dziennikarska panów z „Przeglądu Zakopiańskiego.“

Swego czsu zarzuty „Przeglądu“. — że liczba szynków się zwiększa, sprostował Dr. Chramiec, że od czasu otwarcia kolei zwinięte zostały przez propinacyę bezpowrotnie 3 szynki i że propinacya bierze odpowiedzialność tylko za 7 szynków i 11 restauracyi. Na potwierdzenie prawdziwych cyfr nie umiał się zdobyć „Przegląd“ i zestawiwszy wszystkie szynki winne i sklepy sprzedające wódki w butelkach, zupełnie od propinacyi niezależne, doszedł do wspomnianej przez Pana cyfry, a chęć oszukania opinii publicznej tak go poniosła, że do wykazu swego przyłączył nawet szynk należący do innej gminy i do zupełnie obcej propinacyi.

Ponieważ żadnych sprostowań wskutek zakazu hrabiego nie wolno nam wysyłać, musiałem się ograniczyć do napisania listu prywatnego do redakcyi „Przeglądu Zakopańskiego“, w którym wyraziłem swój sąd o moralnej wartości statystyka. *)

Zarzut jednak, że liczba szynków w Zakopanem jest zbyt wielką, skłonił mnie do rozejrzenia się po innych miejscowościach. Według urzędowych dat przekonałem się, że w Nowym Targu, który jest mniej więcej co do liczby stałej ludności równym Zakopanemu, znajduje się 45 koncesyi propinacyjnych, gdy w Zakopanem podczas lata 18 a w zimie tylko 15. Stosunek ten będzie jaskrawym, jeżeli się uwzględni, że do Nowego Targu nie przyjeżdża na pobyt 10.000 gości. Nie chcę przez to powiedzieć, że jeżeli gdzieindziej jest źle, to i w Zakopanem powinno być źle, lecz chcę udowodnić, że w Zakopanem propinacya pod każdym względem mniej wyzyskuje swe prawa, niż gdziekolwiek indziej i że każdy inny dzierżawca chciałby i umiałby te prawa bezwzględnie wykorzystać.

Jeszcze raz zastrzegam sobie, że mówię tylko o szynkach propinacyjnych a nie o szynkach i sklepach niezależnych od propinacyi, które do cyfry 43 zostały rozmyślnie wciągnięte w celu zbałamucenia opinii publicznej.

Pan mówi dalej: **„Trunki propinacyi sprzedają nawet w uroczyste święta, a o jakości trunków nawet nie mówię; są one złe tak dalece, iż faktem jest, że raz nałożono karę sądową za fałszowanie wódki w sposób zdrowiu szkodliwy.“**

Sklepy propinacyjne i szynki uwolnione są ustawą od spoczynku niedzielnego, i wszystkie mi znane propinacye korzystają z tej ulgi w zupełności prócz zakopańskiej, gdzie zawsze sklep propinacyjny w niedziele i święta jest zamykanym równocześnie z wszystkimi sklepami a szynkarze mają kontraktem zastrzeżone zamykanie szynków podczas trwania nabożeństw w kościele. Tak jest obecnie i tak było przed mową Pana i nawet przed istnieniem „Przeglądu Zakopańskiego.“

Osobiście uważam wszystkie gatunki alkoholu za złe, czy są sprzedawane przez propinacyę czy przez inne sklepy. Podjąłbym się niewdzięcznego i w tem miejscu najmniej może

właściwego zadania, gdybym, zaprzeczając Panu, reklamował po kupiecku trunki sprzedawane w propinacyi. Skorzystam więc z innego sposobu i proponuję Panu pokazanie mi w odpisie zapadłego po dziś dzień wyroku jakiejkolwiek instancyi, skazującej dzierżawcę zakopańskiej propinacyi lub jej kierownika na karę za fałszowanie wódki lub innego trunku w sposób zdrowiu szkodliwy czy nawet nieszkodliwy. A gdy mi Pan taki wyrok przedstawi, zobowiązuję się do publicznej pokuty przez przyznanie się w dziennikach wskazanych mi przez Pana, że ja jestem kłamcą i jako ekspiacyę zobowiązuję się złożyć 1000 koron na cel wskazany mi przez Pana. Dalej Pan powiedział: **„Celem scharakteryzowania ścisłości w ściąganiu opłat propinacyjnych przy pomocy organów gminnych przytoczę: na dworcu kolei czuwa strażnik propinacyjny, który niedawno jednemu młodzieńcowi wyjął z kieszeni flaszkę koniaku, którą pewna matka przez niego, jako kolegę jej chorego syna, temuż synowi przesłać chciała. Flaszkę koniaku odebrano, a ten, komu ją wieziono, musiał nadto zapłacić karę. Koniak przeznaczony dla chorego, pozostał w składzie propinacyjnym. Dalej p. Plewkiewicz ukarał wójt grzywną 100 koron za to, że nie zgłosiła w gminie, iż ma u siebie parę flaszek wina. Tak surowo strzeże wójt, aby właściciel propinacji nie utracił kilkudziesięciu centów opłaty propinacyjnej. Jabym tę ścisłość ostatecznie rozumiał, gdyby ona jednak była w urzędowaniu gminy zawsze i wszędzie i wobec wszystkich jednakowo praktykowaną...“**

Najpierw krótkie wyjaśnienie. Strażnik propinacyjny, pilnujący na stacji, jest opłacanym nie przez gminę, lecz przez dzierżawcę opłat.

Faktu opowiedzianego przez Pana, nie było; natomiast był wypadek podobny, że na stacyi kolejowej zabrano butelkę starki wyrobu firmy J. A. Baczewskiego we Lwowie jakiemuś starszemu izraelicie. Zdawałoby się, że sam fakt zabrania przemycanej wódki usprawiedliwiony ustawą, nie powinien dać nikomu powodu do zohydzania zarządu propinacji w oczach społeczeństwa. Trzeba więc było zmienić dekorację i ze starego przekupnia zrobić młodzieńca a zwykłą wódkę przerobić na leczniczy koniak. No! pomysłowości w wynajdowaniu sposobów oszczerstwa nie braknie chyba nigdy redakcji „Przeglądu Zakopiańskiego.“ Śmiem przypuszczać, że i ów drugi młodzieniec, przechodzący alkoholową kurację w Zakopanem nie był osobą żyjącą, lecz widmem, i to przypuszczenie sprawia mi nawet pewną ulgę. Ażeby rozwiać do szczętu pozory prawdy oskarżenia Pana dodaję, że flaszkę wódki odebrał ten, komu ją wieziono bez zapłacenia kary. A co do p. Plewkiewicz, to zdaje mi się, że informator zbyt ordynarnie zadrwił sobie z Pańskiej godności poselskiej, bo przecież kara wymierzona p. Plewkiewicz nic wspólnego z propinacją nie ma. Wino jest trunkiem nie wchodzącym w zakres dzierżawy propinacji. Podatek rządowy od wina dzierzawi Szymon Abraham Graj z Nowego Targu a dodatki gminne ściąga sama gmina we własnej administracji i na własną wyłącznie korzyść. Wynika z tego, że ukaranie p. Plewkiewicz w interesie propinacji nie leżało i nic wspólnego z dochodami propinacyjnymi nie ma. Z analizy powyższej oskarżeń Pana wypada, że podstawowym składnikiem dostarczonych Panu informacji jest kłamstwo, a co brakuje do całości preparatu, to wypełni łatwowierność.

Co do mostu na Białce, przedstawił Pan sprawę w ten sposób, że hr Zamoyski jedynie przez sobkowstwo nie chce odstąpić dobrowolnie kilkudziesięciu sążni gruntu. Gdyby Pan zechciał sobie zadać nieco trudu i sumienniej zbadał sprawę, przekonałby się Pan, że hr. Zamoyski ofiarował daleko więcej, niż od niego żądano. bo i wszystkie znajdujące się na jego gruntach surowe materjały budowlane pod warunkiem, że polska firma most budować będzie. Stanowisko hr. Zamoyskiego w tej sprawie można krytykować, ile się komu podoba, jako ekskluzywne i idealistyczne lecz nie wolno rzucać na niego podejrzenia, o chciwość i chęć osobistego zysku. „Przegląd Zakopiański“ nazywa wystąpienie Pana męskiem. Na takie rodzajowanie stanowczo się zgodzić nie mogę, cała bowiem mowa Pana sprawia wrażenie „dużej plotki“. Dużej, bo posłowie sejmowi nie z lada gęby ją usłyszeli, plotki, bo niemal wszystkie zarzuty Pana oparte są na niesprawdzonych informacjach. Męskiem moglibyśmy nazwać wystąpienie Pana, gdyby Pan po zbadaniu prawdy na miejscu odwołał i wyjaśnił publicznie to co było fałszywego w przemówieniu Pana.

Należy przypuszczać, że gdyby w sprawie tej mianowano sędzią Pana samego, to wtedy musiałby Pan surowo potępić i siebie i tych, co sami nie mając nic do stracenia postanowili sobie zarzucić „zakopańskiem błotem bagiennem“ dobre imię bliźniego.

P. S. Choć to do sprawy zupełnie nie należy, jednak korci mnie powiedzieć, że aż 2 cytaty niemieckie nieprzyjemne sprawiają wrażenie w mowie Pana. Wprawdzie musi to mieć dużo uroku, stanąć sobie na mównicy sejmowej razem z Goethem i przemawiać z nim do słuchaczów, ale przecież wszystkie dzieła wielkiego mędrca poety stały się cywilizacyjnym dorobkiem wszystkich kulturalnych języków, (na polski język też są tłómaczone), sądzę więc, że język Bismarków i Maedlerów był na razie zbytecznym i musiał przykrym zgrzytem rozlegać się pośród ścian polskiego sejmu.

W Zakopanem dn: 8 marca 1906.

Wincenty Szymborski
Administrator dóbr zakopańskich.

*) List mój załączam in extenso.

Do redakcji „Przeglądu Zakopiańskiego“.

Było do przewidzenia, że redakcja „Przeglądu Zakopiańskiego“ nie zostawi prawdziwego zaprzeczenia dra Chramca, Jej kłamstwom, bez odpowiedzi.

I przewidywania sprawdził artykuł „Walka z pijaństwem“. Przykro mi to oświadczyć, że Redakcja zbyt wiele liczy na niedołęstwo umysłowe swych czytelników, którzy według Jej domysłu nie powinni zrozumieć, że dr. Chramiec „podjął rękawicę“ przeciw szerzeniu się celowej obłudy, a nie w walce z pijaństwem.

Czynię Redakcji jawny zarzut, że nie walka z pijaństwem jest celem Jej artykułów, lecz załatwianie prywatnych rachunków z pomocą czernidła dziennikarskiego.

Nie chodzi mi w obecnej chwili oburzenia o nikogo. Mówię pro domo sua jako administrator dóbr zakopiańskich i kierownik propinacji.

Aby oszczędzić sobie dłuższej pisaniny, aby sposobem autora artykułu nie silić się na urządzenie dekoracji na długości 6-ciu szpalt z przechodzonych zwrotów i porównań, z jakiemi nie trudno spotkać się w każdym tanim sklepie z tandetą dziennikarską, aby wreszcie oszczędzić sobie trudu wciągania rękawiczek, przystępuję wprost do rzeczy i oskarżam Redakcję:

1) o umieszczenie rozmyślnie w środku sprawozdania z posiedzenia komisji klimatycznej ustępu o interpelacji ks. Kaszelewskiego o pijaństwie, szerzonej przez tutejszą propinację. Według zapewnienia p. komisarza Madurowicza interpelacji tej nie było; nie było podczas posiedzenia wcale mowy o propinacyjnych szynkach lecz dopiero po zamknięciu posiedzenia.

2) o przekręcenie dla swych celów słów i intencji ks. Kaszelewskiego

3) O celowe ułożenie ustępu tak, by czytelnikowi się wydawało, że za pijaństwo w Zakopanem należy winić, i to wyłącznie. dzierżawcę propinacji

4) O nikczemnie motywowany zarzut, że dr. Chramiec podjął się obrony propinacji, (chyba dlatego, że odparł oszczerstwo „Przeglądu“ o stałem i ciągłem zwiększaniu liczby szynków przez dzierżawcę.)

5) O rozmyślne zestawienie wykazu 33 szynków w ten sposób, aby nie odróżniono przy czytaniu, które z nich zależą od propinacji, a które istnieją na mocy koncesji władz administracyjnych, aby tylko wprowadzić czytelnika w błąd, że dr. Chramiec mija się z prawdą, co do liczby szynków propinacyjnych.

6) O umyślne zaprzeczenie faktu bezpowrotnego zwinięcia trzech szynków przez dzierżawcę przy pomocy przykładów z Muchowiczem i Karpowiczem.

7) O systematyczne jątrzenie opinji przez ohydne zwalanie winy za istnienie propinacji na jej dzierżawcę. Gdyby można było nie posądzać Redakcji o złą wolę, to przecież powinno było się wytłómaczyć publiczności, że złe tkwi wyłącznie w samej instytucji i systemie oddawania w eksploatację nałogu ludzkiego temu, kto więcej za to daje. Gdybyście choć na chwilę otarli oczy, zaślepione brudem walki, tobyście musieli spostrzedz, że szynkarze Górale, trzymani w karbach i kontrolowani przez administrację, nie szerzą pijaństwa przez wymianę trunków na kradzione przedmioty, nie wydają opiłym po całych nocach wódki, jak to bezkarnie czynią tajne szynki przy niektórych sklepikach niezależnych od propinacji.

Wiem z góry, że nie przyznacie się do popełnionych oszczerstw, bo na akt sprawiedliwości nie zdobędą się Wasze nędzne serca.

W końcu wyrażam głębokie przekonanie, że Redakcja zna sprawę i bronić się nieświadomością nie ma prawa, że oszczerstwo uważa za stosowną dla siebie broń w walce natury prywatnej i nikt uczciwy mi nie zaprzeczy, że prawda w łamach „Przeglądu Zakopiańskiego“ brzmi jak cnota w ustach nierządnicy.

Wincenty Szymborski.

Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie.